

Polityczny zamęt po wyborach parlamentarnych w Bułgarii

Tomasz Dąbrowski, Polityczny zamęt po wyborach parlamentarnych w Bułgarii

12 maja w Bułgarii odbyły się przyspieszone wybory parlamentarne. Rozpisano je w wyniku największych od połowy lat 90. protestów społecznych przeciwko niskiemu standardowi życia oraz całej klasie politycznej. Wymusiły one w lutym dymisję mniejszościowego rządu Bojki Borisowa z centroprawicowej partii Obywatele dla Europejskiego Rozwoju Bułgarii (GERB). Paradoksalnie jednak to właśnie jego ugrupowanie zdobyło największą liczbę głosów w wyborach (30,5%). W parlamencie znalazły się też: postkomunistyczna Bułgarska Partia Socjalistyczna, BSP (26,6%), reprezentujący interesy mniejszości tureckiej Ruch Praw i Wolności, DPS (11,3%) oraz ksenofobiczna partia Atak (7,3%). Co czwarty głos padł na partie, które nie przekroczyły 4-procentowego progu wyborczego. Wyniki oznaczają konserwację bułgarskiej sceny politycznej zdominowanej przez cztery ugrupowania i nie dają szans na odbudowę społecznego zaufania do klasy politycznej. Zarazem utrudnią powołanie stabilnej i trwałej koalicji rządowej. Najprawdopodobniej powstanie centrolewicowa koalicja BSP i DPS przy ograniczonym wsparciu parlamentarnym ze strony partii Atak, gdyż GERB znajduje się w politycznej izolacji. Nowy rząd będzie dysponował jednak minimalną większością w parlamencie, co może skutkować kolejnymi przyspieszonymi wyborami lub szybką zmianą konfiguracji koalicyjnej.

Kampania oraz wyniki wyborów

Głównym tematem kampanii wyborczej były kwestie socjalne oraz możliwości poprawy standardów życia. Bułgaria jest najbiedniejszym krajem UE, co piąta osoba żyje poniżej granicy ubóstwa (ustalonej na poziomie 145 euro na osobę miesięcznie). W trakcie kampanii GERB starał się podkreślać, że jest jedynym ugrupowaniem gwarantującym realizację rozsądnej polityki gospodarczej i przekonywał, że mimo kryzysu gospodarczego w trakcie jego rządów nastąpiła poprawa absorpcji środków unijnych, rozbudowa infrastruktury i zwiększona pomoc dla rolników. Pozostałe partie prezentowały zdecydowanie bardziej socjalną ofertę, m.in. BSP zapowiadała podwyżkę płacy minimalnej, wzrost emerytur i wyższe opodatkowanie najbogatszych.

Kwestie programowe jednak szybko przesłoniła atmosfera wzajemnych pomówień i oskarżeń o próbę sfałszowania wyników wyborów. Na początku kwietnia prokuratura wszczęła śledztwo w sprawie zakładania nielegalnych podsłuchów wielu osobom publicznym (prezydentowi, członkom rządu i biznesmenom) przez Ministerstwo Spraw Wewnętrznych w okresie władzy GERB. Socjaliści podkreślali, że jest to kolejny dowód na

stworzenie przez ugrupowanie Borisowa „państwa policyjnego”, podczas gdy ekipa rządząca uznała całą sprawę za prowokację i przypominała liczne skandale korupcyjne z okresu sprawowania władzy przez socjalistów i DPS. Dzień przed głosowaniem zarekwirowano 350 tys. nielegalnych kart do głosowania w drukarni będącej własnością biznesmena postrzeganego jako osoba bliska GERB. Prokuratura nagłośniła sprawę, ale bez podawania szczegółów. Partia Borisowa uznała te działania za próbę destabilizacji państwa i zmniejszenia jej szans w dniu głosowania.

Rozpisanie przyspieszonych wyborów przez GERB okazało się zręcznym manewrem, gdyż pozwoliło nie tylko uspokoić protesty, ale także uzyskać bardzo dobry wynik wyborczy. GERB jako jedyna partia w historii zdobył w dwóch następujących po sobie wyborach parlamentarnych najwyższe poparcie, które przełożyło się na 97 mandatów (w 240-osobowym parlamencie większość wynosi 121 mandatów). Bułgarska Partia Socjalistyczna w porównaniu do poprzednich wyborów podwoiła stan posiadania w parlamencie (84 mandatów), ale podobnie jak GERB nie będzie w stanie powołać samodzielnie rządu. W porównaniu do poprzednich wyborów Ruch Praw i Wolności (36 mandaty) oraz Atak (23 mandaty) utrzymały podobną liczbę miejsc w parlamencie. Znacznie skuteczniejszą kampanię miała partia Atak, dla której poparcie przed protestami oscylowało wokół 1%. Klęskę poniosły partie prawicowe oraz partie protestu, które powstały na fali lutowych demonstracji. Najbliżej przekroczenia 4-procentowego progu wyborczego były nacjonalistyczny Narodowy Front Ocalenia Bułgarii, centroprawicowe ugrupowanie byłej komisarz unijnej Megleny Kunewy oraz wywodzące się z opozycji antykomunistycznej prawicowe ugrupowanie byłego premiera Iwana Kostowa. Te trzy ugrupowania oraz cały szereg licznych partii ekologicznych, lewicowych i nacjonalistycznych zdołały łącznie przyciągnąć znaczącą liczbę głosów – 24%. Niska frekwencja (51%) i duża liczba głosów oddanych na partie, które nie dostały się do parlamentu, stanowią dowód dużego rozczarowania społeczeństwa obecną klasą polityczną.

Perspektywy powołania koalicji rządowej

Żadna z dwóch głównych partii politycznych – ani GERB, ani BSP – nie są w stanie samodzielnie sformować rządu i będą zmuszone szukać koalicjantów. Teoretycznie GERB ma lepszą niż BSP pozycję w negocjacjach, gdyż do powołania rządu potrzebuje poparcia tylko jednego z ugrupowań. Partia Borisowa znajduje się jednak w głębokiej izolacji politycznej i jest niemal pewne, że nie zdoła przełamać awersji liderów pozostałych partii. Ugrupowanie mniejszości tureckiej tradycyjnie wchodzi w koalicję z socjalistami i jest bardzo niechętnie GERB, dlatego partia Borisowa mogłaby poszukiwać współpracy tylko z partią Atak. Szanse na to są jednak bardzo niewielkie ze względu na konsekwentne domaganie się przez radykałów wznowienia wspólnie z Rosją budowy elektrowni atomowej w Belene, nacjonalizacji spółek dystrybucji energii elektrycznej – postulatów, które są dla GERB nie do przyjęcia.

Najbardziej prawdopodobne jest powstanie rządu wokół BSP. Tradycyjnym sojusznikiem socjalistów jest ugrupowanie mniejszości tureckiej DPS, ale oba ugrupowania dysponują

łącznie 120 mandatami, tj. jednym mniej niż wymaga większość. Socjaliści będą więc próbowali doprowadzić do rozłamu w GERB lub – co znacznie bardziej prawdopodobne – znaleźć formułę współpracy z szermującą antyturecką retoryką partią Atak. Rozwiązaniem może być powołanie „rządu programowego”, w którym nie znajdą się główni liderzy partyni. Pozwoliłoby to minimalizować napięcia między DPS i partią Atak, ale także straty wizerunkowe wynikające z ewentualnej współpracy z radykałami. Scenariusz rządu eksperckiego uprawdopodobnia zapowiedź przewodniczącego BSP Sergieja Staniszewa, że nie stanie on na czele nowego rządu i nie zrezygnuje z obecnej funkcji przewodniczącego Partii Europejskich Socjalistów w Parlamencie Europejskim.

Nie można wykluczyć scenariusza impasu w rozmowach koalicyjnych i kolejnych przyspieszonych wyborów, gdyż między BSP, DPS oraz partią Atak istnieje szereg różnic, a partie łączy głównie niechęć wobec ekipy Borisowa. Niemniej na obecnym etapie bardziej prawdopodobny jest scenariusz utworzenia przejściowego rządu programowego. Pozwoliłoby to partiom popierającym rząd dyskutować spodziewane poluzowanie polityki fiskalnej, skoncentrować wysiłki na dyskredytowaniu GERB oraz przygotować się do kolejnych przyspieszonych wyborów, które mogłyby się odbyć łącznie z wyborami do Parlamentu Europejskiego w 2014 roku.

Wnioski

Wybory nie przyniosły przełomu na bułgarskiej scenie politycznej. Głównym tego powodem jest społeczne zniechęcenie do całej klasy politycznej oraz niezdolność bułgarskiego ruchu niezadowolonych do wygenerowania wiarygodnej alternatywy dla dotychczasowych partii politycznych. Bardzo wysoki udział głosów oddanych na partie, które nie weszły do parlamentu, będzie pogłębiać problem słabej legitymizacji obecnej klasy politycznej. Powstały w rezultacie rozmów koalicyjnych nowy rząd – niezależnie od tego, jaką formułę ostatecznie przyjmie – będzie słaby i mało stabilny. Prawdopodobnie będzie też uzależniony od poparcia ugrupowania Atak, co może negatywnie zaciążyć na euroatlantyckim kursie w bułgarskiej polityce zagranicznej oraz klimacie inwestycyjnym.